

RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATON - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.: Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628-06

ABONNEMENT - ABONNEMENTS

1 miesiąc	3 miesiące	6 miesięcy
14 fr.	40 fr.	78 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

S O B O T A
S A M D I
FÉVRIER 1941
LUTEGO
CENA / PRÍX 0 fr. 60
Rok 52^{ème} Année. Nr. 30

Mistrzowie tonów z okazji Jego Imienin

W dzień Imienin Wielkiego Rodaka z lekkiem i nieśmiałością bierzemy pióro do ręki, aby w krótkich słowach podać czytelnikom naszym garść wiadomości o współczesnym żyjącym człowieku i zasłużonym synu Polski, któremu na imię Ignacy Jan Paderewski. Tyle o nim jest do powiedzenia, na tylu polach wsławił się i zasłużył ojczyźnie, że trudno w ramach szerepu szkieletu zamknąć tak różnorodną działalność genialnego artysty, odtwórcy i kompozytora, który zarazem potrafił być mężem Stanu, lingwistą, mówcą, filantropem, a nade wszystko gorącym patriotą, a w życiu codziennym, pełnym uroku człowiekiem.

Pochodzi on z kresów z Podola, gdzie ojciec jego Jan, był administratorem dóbr.

Matka jego, którą utracił jako niemowlę, była córką zesłanego na Sybir profesora Uniwersytetu Nowickiego, a że i p. Jan Paderewski, spowodował narażenia się władzom rosyjskim za wspomaganie powstańców siedział w więzieniu, dzieciństwo przyszedł mu mistrza upłynęło w atmosferze cierpienia za Ojczyznę i tęsknoty za lepszą dla niej dolą i wolnością.

Do lat 12-tu pozostawał w wsi w domu rodzinnym wraz ze starszą siostrą i wśród innych przedmiotów uczył się również gry na fortepianie.

Później widzimy go w konserwatorium w Warszawie, które skończył, mając lat 18 i odrazu otrzymał posadę profesora muzyki.

W dwa lata później młody artysta ożenił się z p. Antoniną Korsak, ale krótko trwało szczęście rodzinne. Młoda żona umarła, pozostawiając mu synka.

Paderewski opuścił rozbitą gniazdo rodzinne i oddał się całkowicie sztuce.

Wyjechał do Berlina, a później do Wiednia, gdzie studiował u sławnego Laszewskiego.

Z niesłychaną sumiennością ćwiczył, aby osiągnąć szczytów wirtuozowskiej techniki.

Pierwszym jego występem na wielką skalę był koncert w Wiedniu w 1887 roku. Odtąd zaczęła się jego wielka kariera artystyczna. Ale nie dosyć mu było sławy wirtuozów. Zaprzagnął również komponować.

Jak mówią współcześni jego krytycy, Paderewski „odnalazł ścieżkę po której stąpił Szopen” a nie będąc banalnym, tylko Szopena naśladowcą, tak jak on czerpał z czystego źródła natchnienia, wnikał w ducha narodu, sięgał aż do serca ludu. To przejawia się w jego „Albumie Tatrzzańskim”, w jego „Krakowiakach” i „Tańcach polskich”, w jego melodiach do „Dudziarza” i do poezji Asnyka i innych utworów polskich. Trudno tu wliczać wszystkie kompozycje Paderewskiego. Wymienimy jedynie „Sonaty skrzypcowe”, „Humoreski koncertowe”, zawierające ów tak popularny na całym świecie i tak lubiany „Menuet”, a wreszcie opera „Manru”, która grana była po raz pierwszy w Dreźnie w 1901 r., a potem zaraz we Lwowie.

Opera ta została przyjęta entuzjastycznie zarówno zagranicą jak i w Polsce.

Paderewski oczarował publiczność zarówno mistrzowską grą jak i urokiem swojej postaci.

Paderewski stał się światowej sławy kompozytorem.

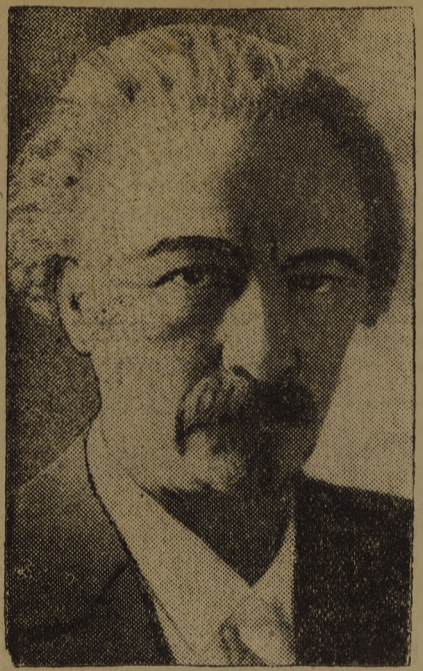
W 1899 roku, Paderewski potwornie się ożenił z p. Heleną, z baronów Rosenów. Stała letnią rezydencją Państwa Paderewskich była willa Rion-Bosson, koło Morges w Szwajcarii.

Rezydencja ta stała się miejscem, gdzie spotykali się wielcy ludzie z Europy i Ameryki.

Coraz więcej też zjeżdżali tu przedstawiciele politycznej myśli polskiej.

Tu w 1908 r. Paderewski polecił młodemu rzeźbiarzowi Władowskiemu, wykonanie pomnika Władysława Jagiełły, który pragnął ofiarować Krakowowi w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Odsłonięcie pomnika odbyło się w lipcu 1910 r. Wówczas, wobec tłumów, które przybyły na tę narodową chlubną uroczystość, pierwszy raz stanął Paderewski jako mówca pod pomnikiem i wygłosił piękną mowę, pełną



I. J. PADEREWSKI (P.W. 3349)

przejmowani. Podówczas na ziemi szwajcarskiej przebywał wiele wybitnych Polaków, między innymi Henryk Sienkiewicz i Antoni Osuchowski. Stworzyli oni wraz z Paderewskim „Komitet Pomocy dla Ojczyzny w Polsce”, a prezesem i delegatem na Amerykę został właśnie Paderewski, który też niezwłocznie wyruszył za Ocean, gdzie rozwinął niestrudzoną działalność jawną i ukrytą, a ordynownika Polski. Teraz jasno się okazało, jak niesłychanie cennym atutem była sława i popularność Paderewskiego, jego powszechnie znana dobroć i przyjaźń i uznanie, jakie posiadał we wszystkich sferach, dzięki swemu talentowi, zaletom umysłu i prawości charakteru. Koncerty, które dawał na rzecz „Komitetu Pomocy”, stały się również potężnym czynnikiem propagandy dla Polski. Nie ograniczył się do tego Paderewski. Wyowiedział w tym okresie przeszło 300 mów. Poza tym wdywał stale osoby, stojące blisko steru rządu. Przede wszystkim zaś potrafił odpowiednio urobić opinie Prezydenta Wilsona i wynikiem wpływów jego był słynny paragraf 13-ty Oredzia Wilsona z dnia 22 stycznia 1917 r.

Po zawieszeniu broni, Paderewski przyjeżdża do Polski, zostaje mianowany Premierem i Ministrem Spraw Zagranicznych i na stanowisku tym podpisuje Traktat Wersalski.

Podpisanie traktatu pokoju w Wersalu, to punkt kulminacyjny działalności politycznej

Do uchodźców ze Wschodniej Francji

ROBOTNICZY Z MILUZY
Tuluza. — Robotnicy, wysiedleni z Alzacji, a zatrudnieni poprzednio w zakładach „Société des Constructions Mécaniques de Mulhouse” — winni podać swój obecny adres pisemnie pod adresem: Mr. Hubler, Ingénieur, 14, Bd. Carnot, Toulouse (Hte Garonne). Przeprowadzona rejestracja tych pracowników ma ułatwić odnalezienie potrzebnych papierów osobistych oraz udzielenie zatrudnienia zainteresowanym.

UCHODŹCY Z LOTARYNGII
Le Puy. — Prefektura dep. Haute-Loire ogłasza komunikat, skierowany do uchodźców z Lotaryngii. Winni oni zgłosić się do Departamentalnego Biura Pośrednictwa pracy (Office Départemental du Travail) w Le Puy, celem zapoznania się z wykazem wolnych miejsc, ofiarowanych przez mieszkańców Afryki Północnej.

KANCLERZ HITLER PRZEMAWIA W BERLINIE
Berlin. — Z okazji 8-lecia rewolucji narodowo-socjalistycznej w Rzeszy, w wielkim gmachu Pałacu Sportowego w Berlinie odbył się obchód z udziałem wybitnych osobistości III Rzeszy. Kanclerz Hitler wygłosił dłuższe przemówienie, omawiając dotychczasowe wypadki międzynarodowe i zapewniając o swej woli zwycięstwa.

DEMENTI NIEMIECKIE
Vichy. — Dla usunięcia tendencyjnych pogłosek, rozsyłanych w celach wnoszenia niepokojów w opinii publicznej, dowódca naczelnych niemieckich wojsk we Francji oświadcza, iż władze niemieckie nie miały zamiaru przeprowadzenia na terytoriach okupowanych rejestracji mężczyzn od 18 do 45 lat.

SMIERĆ RODAKA PRZY PRACY
Roche-la-Molière. — W szybie Gruener w Roche-la-Molière (Loire) wydarzył się wypadek przy pracy, w którym Polak Jan Pluta, liczący 16 lat, zamieszkały Cité Buchetière poniósł śmierć.

Wrażliwa, artystyczna dusza Paderewskiego musiała odczuwać te rozdziewki dotkliwiej, niż zawodowi szermierze polityczni. Dopóki jednak sądził, że obecność jego może wnieść czynnik pokoju i harmonii do wzburzonej atmosfery, w której dokonywała się odbudowa Polski, uważał za swój obowiązek trwać na stanowisku. W okresie tym łącząc go stosunek lojalności i przyjaźni z współpracą z ówczesnym Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim. Przy wspólnym warstwie pracy państwowej starał się wówczas skłapać między innymi różnorodne poglądy społeczne i należących do różnych obozów politycznych. Przy końcu roku 1919 Paderewski ustepuje z rządu i zostaje delegatem Polski w Lidze Narodów. W tym charakterze energicznie i skutecznie bronił słusznych jej praw i interesów w sporze o Wilno. Po pewnym czasie usunął się całkowicie z życia politycznego i powrócił do muzyki, zaniebując od czasu wojny. Po objęciu przez niego stanowiska w Europie i Ameryce, Paderewski osiadł w swej posiadłości w Szwajcarii, gdzie zastała go katastrofa naszego kraju.

Po utworzeniu Rady Narodowej, Paderewski zostaje jej Prezesem. Ze względu na zdrowie rzadko jednak bierze udział w jej obradach.

Obecnie nasz Wielki Rodak znajduje się w Ameryce, dokąd przed kilku miesiącami wyjechał.

Nie potrzebujemy przypominać, że w obecnej chwili pobyt Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych ma pierwszorzędne dla nas znaczenie.

Ufamy mu i pokładamy jak ongiś w nim nadzieje i w dniu Jego Imienin zasyłamy z serca płynące życzenia pomyślności dla Jego Osoby i dzieła.

Oredzie króla Grecji do armii

Ateny. — Król Jerzy II przesłał siłom wojskowym armii lądowej, morskiej i powietrznej, następujące oredzie:

„Mój prezes Rady Ministrów, Jan Metaxas, który się oparł w dniu 26 października 1940 roku najęźdźcy — nie żyje.

„Śmierć jego pozbawiła mnie cennego współpracownika, naród — wielkiego człowieka, a armię — członka i doradcę o cennej praktyce.

Strata ta jest bardzo ciężka, dla wszystkich. Lecz Grecja, która chętnie szła w ślady zmarłego, jest wieczna i nieśmiertelna. Zalety Metaxasa, zalety czysto greckie: wiara i miłość ojczyzny oraz jego samozaparcie, powinno być dla was wszystkich wzorem. Najwyższa walka za wasze ołtarze i wasze ogniska, którą rozpoczęliście z podniesionym rozem, będzie prowadzona nadal.

„Będzie ona z pomocą Wszechmocnego Boga, zwycięska. Powinniśmy zastąpić tę stratę i wzmożnić nasze wysiłki, wyrażając naszą wolę, odwagę i upór. Prawo jest po naszej stronie i dlatego zwyciężymy.

„Jeśli Jan Metaxas nie miał szczęścia uczestniczyć w zupełnym triumfie, dusza jego jednak



JERZY II, KRÓL GRECJI. (P.W. 9777).

przyłączy się do nas, gdy będzie widzieć z góry chwałę naszej armii.”

Monarcha przesłał również podobne oredzie do narodu greckiego.

Nowy prezes Rady Ministrów p. Korystis, przesłał także oredzie do armii, w którym wyraża przekonanie, że żołnierze nie cofną się przed żadnym poświęceniem, aby wypełnić swój obowiązek.

OPERACJE WOJENNE

Nocny nalot na Londyn Anglicy zajęli Derne W Albanii Włosi cofają się ku morzu

Berlin. — Pojedyncze samoloty bombardowały ośrodki przemysłowe w południowo-wschodniej Anglii. Większego nalotu nocnego dokonano na Londyn, gdzie wyrządzono poważne szkody. Samoloty R.A.F. ukazały się nad dwoma ośrodkami w Północnej Rzeszy. Szkody są nieznaczne, lecz są ranni i zabici.

Londyn. — Wojska brytyjskie zakończyły zajmowanie Dery. Oddziały włoskie w liczbie 10.000 ludzi, wycofują się na zachód. Na innych frontach pomyślne walki przednich straż. Zmotoryzowane oddziały brytyjskie posuwają się ku Benghazi.

Na froncie zachodnim, Niemcy dokonali nalotu na Londyn.

nie wyrządzając większych szkód, ni strat w ludziach, dzięki sprawniej akcji oddziałów rałowniczych. Samoloty R.A.F. bombardowały Wilhelmshafen.

Rzym. — Włosi dokonali kilku skutecznych kontrataków, zadając poważne straty nieprzyjacielowi. Dalsze walki patroli, artylerii i lotnictwa. Naloty angielskie nie wyrządziły szkód.

Niepogoda utrudnia akcję na froncie greckim.

Ateny. — Kontrataki włoskie w Albanii zostały odparte. Wojska greckie posuwają się stopniowo na całym froncie, a Włosi wycofują się ku morzu, porzucając fortyfikacje i sprzęt bojowy.

Komisja uchwala projekt p. Roosevelt'a

Waszyngton. — Komisja do Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów uchwala projekt „pożyczki i wynajmu”.

Dyskusja nad projektem w Izbie Reprezentantów rozpoczęła się w poniedziałek.

Projekt, który został przyjęty przez Komisję do Spraw Zagranicznych zezwala prez. Rooseveltowi na:

- 1) budowanie w fabrykach i arsenalach amerykańskich wszystkich środków obronnych, jakiego będzie uważał za potrzebne dla państw, których obrona jest życiową koniecznością dla Stanów Zjednoczonych;
- 2) sprzedaż, przerabianie, wypożyczanie i wynajmowanie środków obronnych;
- 3) naprawianie i wypróbowanie środków obronnych;
- 4) informowanie tych państw o obronie;
- 5) pozwolenie na wywóz tych środków obrony.

Poprawki przyjęte przez komisję do Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów przewidują:

- 1) Zmniejszenie trwania pełnomocnictw Prezydenta do 2-letni lat;
- 2) żądanie, by prezydent przed wydaniem zezwolenia na dostarczenie środków obrony porozumiał się z szefami sztabu generalnego;
- 3) zmuszenia rządu do składania przed Kongresem sprawozdań z dokonanych operacji, dotyczących projektu;
- 4) zakazanie okrętom wojennym amerykańskim konwojowania statków transportujących środki obronne dla Wielkiej Brytanii.

ZACIĄG LOTNIKÓW W STANACH ZJEDNOCZ.
Waszyngton. — Amerykańska administracja wojskowa zrządziła zaciąg 16.000 ochotników do służby w lotnictwie; ochotnicy ci winni być wcieleni do szeregów przed pierwszym marcem.

BUDOWA OKRĘTÓW
Waszyngton. — Senat uchwalił ustawę na podstawie której 909 milionów dolarów kredytu przeznaczono na budowę okrętów, a w szczególności 400 małych jednostek, jak stawiacze i polawiacze min oraz ścigacze łodzi podwodnych.

Hattisburg (Missouri). — Na południu Stanów Zjednoczonych odbywają się manewry w których bierze udział 350 tysięcy żołnierzy.

Oficerowie, którzy przygotowali te manewry, oświadczają, że jest to najpoważniejsza „gra wojenna”, jaką urządzono w czasie pokoju w Stanach Zjednoczonych.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU Z ŻÓLNIEZAMI
Sanderville (Missouri). — Wykoleił się tu pociąg z żołnierzami jadącymi do obozu w Shelby. Z górą 50 żołnierzy zostało ciężko rannych. Maszynista został zabity.

W JEDNOŚCI SIŁA...

W codziennie otrzymywanych listach spotykamy się z naprawdę miłymi obławami uznania za naszą pracę, jak i powszechnego doceniania tych wielkich wysiłków, przy pomocy których musimy pokonać trudności wszelkiego rodzaju.

Ukazując się w dzisiejszych warunkach, pismo nasze tym bardziej stara się o utrzymanie swej całkowitej niezależności, aby móc otwarcie i szczerze służyć, jak od przeszło pół wieku interesom tut. naszego społeczeństwa.

Kilkrotnie już apelowaliśmy do naszych Czytelników i Przyjaciół o pomoc w rozpowszechnianiu Pisma, podkreślając, że tylko całkowita jego samowystarczalność może pozwolić na niezależność. Apele te odniosły pozytywne echa, jednakże nie w takim stopniu, by to umożliwiło nam wyrównanie budżetu.

Dlatego jesteśmy zmuszeni dostosować naszą prenumeratę przynajmniej do poziomu pism francuskich.

Pisma o charakterze lokalnym, nie potrzebujące utrzymywać dalszych korespondentów, ani dokonywać objazdów i inspekcji po rozległych terenach, ustaliły swe ceny, jak następuje:

miejszcza prenumerata	— 15.— fr.
3- " "	— 42.— fr.
6- " "	— 80.— fr.

Inne dzienniki, o zasięgu krajowym (na całą strefę wojną) — kosztują, jak np. „Le Temps” — 18 fr.; za 3 miesiące — 52 fr.; za 6 miesięcy — 98 fr. i t. p. Ceny pojedynczych numerów wahają się od 0 fr. 50 (lokalne pisma) do 0 fr. 70 („Le Figaro”) i 0 fr. 75 („Le Temps”).

Jak wiadomo, przed wojną, wszelkie dzienniki wydawane we Francji w obym języku, kosztowały o 40 proc. drożej od pism francuskich (po 0 fr. 35 zamiast 0 fr. 25), a to ze względu na dodatkowe koszty wydawnicze. Dziś trudności takie znacznie się zwiększyły, a brak ogłoszeń i zamówień dodatkowych, nie pozwala nam na wyrównanie budżetu, i to po cenie, niższej od prenumeraty pism tutejszych, tym bardziej, że straciłszy nasz warsztat pracy wraz z całym sprzętem i t. p.

Wobec powyższego jesteśmy zmuszeni ustalić naszą prenumeratę, poczynwszy od 1 lutego 1941 r., w ten sposób:

Prenumerata na 1 miesiąc	— 14 fr.
3 miesiące	— 40 fr.
6 miesięcy	— 78 fr.
Numer pojedynczy	— 60 centymów.

Spieszymy podkreślić, że równocześnie powodując nami potrzeba wypełnienia dodatkowych obowiązków, jakie nakładają na nas obecne chwile. Chodzi mianowicie o to, by znajdujący się tutaj pisarze i literaci mieli okazję do wypowiedzenia się (w miarę możliwości), choć w skromnych ramach. Postanowiliśmy zatem wprowadzić — tymczasowo raz na miesiąc — dwustroticowy bezpłatny dodatek literacko-naukowy.

Zwracamy się równocześnie do wszystkich naszych Rodaków: pisarzy, literatów i dziennikarzy, by zechcieli przesyłać nam odpowiedni materiał, ale zaznaczamy równocześnie, że wykorzystanie jego oczywiście będzie zależało od zastosowania się do obowiązujących przepisów prasowych i cenzury. Do chwili rozwinięcia poczynności pisma (a co zatem idzie i jego nakładu) nie będziemy mogli liczyć z początku honorować zamieszczonych utworów tak, jakby one na to zasługiwały, ale nie wątpimy, że z czasem i te sprawy się wyrównają.

Po rozszerzeniu pisma, nie omieszkamy także powiększyć ilości dodatkowych stron, tak aby mogły one się ukazywać 2 — 3 razy miesięcznie.

W nadziei, że wszyscy nasi Czytelnicy i Przyjaciele zechcą, jak zawsze, dopomóc nam w wykonaniu tych obowiązków społecznych i kulturalnych, dziękujemy serdecznie z góry staropolskim „Bóg zapłać!”

WYDAWNICTWO „WIARUSA POLSKIEGO”.

Bilans operacyj na Dalekim Wschodzie

Moskwa. — Dzienniki sowieckie, opierając się na statystyce japońskiej i chińskiej, ogłaszają bilans operacji wojskowych na Dalekim Wschodzie za rok 1940.

Olbryzmia liczba bitew została stożona przez oba przeciwników. Największą z nich trwała półtora miesiąca i nie pociągnęła za sobą żadnych zmian w sytuacji wojskowej.

Regularne wojska i partyzanci chińscy, dokonali kilku ataków, a w szczególności w okęgach Szanghaju, Nankinu i Hankenu.

Japończycy obliczają straty chińskie za rok 1940 na 3 miliony 500 tys. ludzi, a swoje własne na 402 tys. zabitych i rannych.

Chińczycy ze swej strony przy-

znają się do miliona 600 tysięcy ludzi zabitych i rannych.

Japończycy zmobilizowali 33 procent swych zasobów.

Armia chińska ma liczyć dwa miliony regularnego wojska i milion partyzantów.

Podczas ubiegłego roku Chińczycy wzmożili formowanie swych kadr.

Wytwórczość materiału wojennego również znacznie wzrosła.

Chińscy sprowadzają z zagranicy tylko ciężką broń.

Sowieccy specjaliści wojskowi twierdzą, że Chiny są obecnie mocniejsze i lepiej uzbrojone, niż w poprzednich latach wojny.

P. Hess przepowiada doniosłe wydarzenia

Paryz. — Donoszą, że p. Rudolf Hess, minister Rzeszy, zwracając się do Związku Studentów oświadczył:

„Przed wami stoją doniosłe wydarzenia. Nikt nie może dołączyć do obliczeń ich następstw. Jestem przekonany, że wyjadłki te wyiscną swoje piętno na przyszłych losach naszego kontynentu i na zamieszkałych tu ludach nie tylko na selki lat, ale może na tysiąclecia.

WSZYSTKICH NASZYCH CZYTELNIKÓW
kupujących „Wiariusę Polskiego” w kioskach lub w sklepach sprzedaży gazet,

PROSIMY O PODANIE NAM ADRESÓW,
gdzie „Wiariusę Polskiego” nie mogą nabyć, — jest za mało w sprzedaży, lub też z opóźnieniem jest dostarczany, abyśmy mogli zaraz temu zaradzić.

TO i OWO

Gdy kto z nas jedzie do Tuluzy, otrzymuje przy pożegnaniu takie oto polecenie:

„Gdy zobaczysz ciotkę ma To jej się kłaniaj”.

Część zwrotki ze znanej, choć tak dawnej piosenki warszawskiej.

Któż jest ta ciotka? zapytacie. Ano p. Biedrzycka, która pracuje z wychodźstwem już od kilkunastu lat. Początkowo na północy, potem we wschodnich częściach Francji, a ostatnio w Tuluzie.

Zawsze miła, uprzejma, usłużna, spieszy do wszystkich naszych rodaków czy to z pomocą — radą — lub choćby dobrym słowem.

Nikomun nie odmawia. Wszyscy na to zasługują, nieraz mo- że nadużywali jej dobroci.

Idzie wszędzie — stuka — puka i nie odejście, gdy czegoś nie uzyska, lub jakiejś prośby nie załatwi.

Widuje się p. Biedrzycką najczęściej u naszych rodaków po szpitalach, w domach położniczych i wśród rannych lub też na rekonalwescencji przebywających naszych kochanych b. żołnierzy.

Przed świętami p. Biedrzycka ze wszystkimi paniami, których mężowie pracują w Tuluzie — szły do kościoła, słynnego podróżnika po Ameryce i po Australii, powieściopisarza, autora głośnego utworu powieściowego „Regulatorzy z Arkanzas”.

Trudno nam jest wymienić wszystkie panie i panów pomagających przy tym właśnie szkodliwymu pączek świątecznych — gdyż napewno tego nie żądają ale dla przykładu ograniczymy się choć na kilku nazwiskach nam znanych, a więc pp. Fukiwiewicza, Woydatowa, Torchalska i cały szereg innych. — Panowie też mieli wyznaczone swe postawki a jak twierdzi p. Torchalski — najgorsze przypadło raz p. Glazerowi tylko za spóźnienie się, w czym mu współdziałali pp. Piłatowicz, Woźniak, Olsztyński, Morozowicz i inni.

Kara polegała na tym, aby do pakowanych pączek nie dostały się produkty zepsute lub nadpsute, a więc trzeba było próbować, a choć zółdaczek wskutek nadmiaru odnawiał postępowania, co spowodowało potem cierpienia i zaburzenia — była jednakże radość i zadowolenie, że tak uchodzący jak i b. wojskowi z Tuluzy otrzymali paczki świąteczne w porządku i nie zepsute.

Dla gosposi

Królik duszony z makaronem.

Półowe królika (bez znaczków), 250 gr. makaronu (pół znaczków), 50 gr. tłuszczu (5 znaczków à 10 gr.), pół litra białego lub czerwonego wina, cebulki, 25 gr. maki.

Pokrajany w kawałki królik marynować w winie, dorzucając trochę tymianku i posiekanych cebulek, soli i pieprzu. Osobno obrać 12 drobnych cebulek i wrzucić do gorącego tłuszczu wraz z kawałkami wyjętego z wina królika. Opiec go na ładny złotawy kolor, posypać makią i zalać winem. Dusić mniej więcej godzinę. Ugotowanym w słoju wodzie makaronem należy otoczyć ułożonego w środku półmiska królika i polać sosem. Pozostałe z obiadu resztki można zuzyc na kolację, przyrządzając omlet z makaronem. — Cena dania na 6 osób : 23.60 fr.).

WYKOLEJENIE POCIĄGU

Commentry. — Pociąg osobowy, kursujący na linii Gannat - Montlucqun, wykoleił się na skutek peknienia osi jednego z wagonów. Ofiar w ludziach nie było, a szkody materialne są drobne.

Felieton „Wiarusa Polskiego” Nr. 30. ALEKSANDER GŁOWACKI

Anielka

(Ciąg dalszy)

Matka, leżąc w łóżku, albo siedząc w fotelu, czytała najczęściej książkę, a małymówny i nieruchomy łozio bawił się tym, co znalazł na stoliku. Wówczas Anielka przypomniała sobie rade guwernantki: „Czuj się!... nie się!...” — i pilnując się dawnego rozkazu sama zadawała sobie lekcje: „Stąd — do tam!”, wyuczała się ich na pamięć i wydawała przed — krzeselkiem guwernantki. To historię powszechną, to geografie, to znowu jaką gramatykę przechodziła w ten sposób. Ale nauki bez upomnień, pochwał i stopni w dzienniku straciły dla niej znaczenie. W czasie podobnych zajęć

Książka o Australii CO PISZE PRASA?

(Korespondencja własna)

Teraz, gdy w gazetach całego świata czytamy depesze o żołnierzach korpusu Wojsk Australijskich na terenie włoskiej Afryki Północnej, warto przypomnieć, iż piśmiennictwo polskie już przed laty sześćdziesięciu miało bardzo dobrą książkę oryginalną o Australii.

Co prawda, nie jest to książka napisana z takim wielkim talentem, jak książka Niemca Fryderyka Gerstaekera, słynnego podróżnika po Ameryce i po Australii, powieściopisarza, autora głośnego utworu powieściowego „Regulatorzy z Arkanzas”.



NAPIER (Australia): — Główna ulica (P.W. 9733).

przyswojonego zresztą w przekładzie także literaturze polskiej.

Lecz autor polski Sygurd Wiśniewski i takim jest imię i nazwisko pisarza polskiego — nie miał pretensji literackich. Do Australii dostał się zapędzony kolejami losu, ot, jak zwykłe Polacy w dobie po 1863 r. Jął się tam pracy w czasach, gdy nowoczesna Australia zaczęła się formować i przestawała być kolonią karna angielska (była nią jeszcze za czasów Gerstaekera) a stawała się państwem rolniczym i hodowlanym (hodowla owiec i wywóz wełny do Anglii). Chwytał się różnych zajęć fizycznych, bo tylko takie popracował w Australii ówczesnej i popracował zresztą i dzisiaj. Przez pewien czas był nawet poszukiwaczem złota, — z niewielkim dla siebie pożytkiem materialnym.

Równocześnie był bystrym obserwatorem. Umiał patrzeć na kraj i na ludzi. Umiał zauważyć wszystko to, co było godnym zapamiętania. I już wtedy nabrał przekonania, że tam w tej części świata powstaje nowy typ Anglo - Sasa, będącego czynnikiem pośrednim między Anglikiem europejskim a mówiącym po angielsku Amerykaninem.

Po kilkuletnim pobycie Sygurd Wiśniewski zetknął się

Polską, wówczas podzieloną na trzy zabory. Sam pochodził — o ile się nie myli z Kongresówki — lecz, ścigany osiadł w ówczesnej Galicji. Znajomość języka angielskiego i poszukiwanie złota w Australii sprawiły, że zbliżył się do Kanadyjczyków, którzy wtedy jako szermierze głębokiego wierceńia w kopalnictwie naftowym galicyjskim zajmowali stanowiska wybitne. I od tej pory pozostał w „naftce”, jak wtedy mówiono w kołach naftowych galicyjskich (patrz powieść „Nafta” Sewera).

Jak powiedziano wyżej, Sy-

gurd Wiśniewski ogłosił dopiero początki formowania się Narodu Australijskiego. Mimo to już wtedy chwalił waleczność, energię nieugiętą, mocną siłę tych ludzi. Przepowiedział im wielką przyszłość.

Onego czasu, gdy książka Sygurda Wiśniewskiego ukazała się mniej więcej przed sześćdziesięciu laty, przeszła ona dosyć niespostrzeżenie. Ziemia, którą opisywał, była za daleka dla Polaka i z tego powodu za mało go zajmowała. Lecz dzisiaj, gdy roz wój wypadków wojennych w Afryce potwierdził trafność spostrzeżeń autora, prasa polska, przede wszystkim zaś „Wiarus Polski” — powinien przypomnieć swym Czytelnikom, że to Polak, Sygurd Wiśniewski był pierwszym, który zwrócił uwagę na wybitne zalety nowo powstającego narodu białego między Azją i Ameryką.

W chwili zaś, gdy zabrzmi słowo: „P o k o j”, postaramy się, by prasa angielska Australii dowiedziała się o książce Sygurda Wiśniewskiego i by tym samym Australijczycy zapamiętali, że tym, który pierwszy poznał się na ich enotach, był Polak — Sygurd Wiśniewski.

Amon.

Do matki

Chciałbym zobaczyć Twoją drogą postać, By choć na chwilę uścisnąć Twe skronie I tak jak dawniej matym dzieckiem zostać. Szcześliwym bez troski w rodzicielskim gronie. Chciałbym, by Twe ręce spoczęły miękko na moim bladym czole, By uciszyły ból serca co w męce się szarpie, niby w błędnym kole! Niestety, próżne są moje pragnienia? Los mnie od ciebie rozdzielił okrutny. I rozwił wszystkie moje marzenia... Dłatego dzisiaj jestem taki smutny. Lecz, chociaż nas dzieli przestrzenie niezmiernie. To myśli me jednak są zawsze przy Tobie!!! Serce kochane zostanie Ci wierne Nawet po śmierci, gdy już legnę w grobie. Kochany Janio.

Kuchenna polityka

„Le Figaro”:

„Wszystkie nasze nieszczęścia pochodzą z rozrostu zmysłu nieodpowiedzialności. Przez gry polityczne, szkodliwi politycy wracali na stanowiska, gdzie wykazali się tylko szkodami i błędami. Tak zwani mężowie stanu, wbrew własnemu sumieniu, nie tylko nie naprawiali po przednich błędów, lecz dalej w nich brnęli. Brak odpowiedzialności wykoszlował charakter, a wszystko się mieszało w tej kuchennej polityce. Dla przywrócenia zdrowia moralnego (sanacji) w sprawach publicznych, koniecznym jest oparcie ducha odpowiedzialności na nowych podstawach, a więc przede wszystkim na pojęciu sumienia. Tu bowiem leży środek ciężkości tego zagadnienia. Wszelkie wady politykierstwa, jak szokostwo, płaszczenie się, popieranie przyciętów politycznych, ustąpienie afery i kombinacjonstwo — powinny zostać ostatecznie usunięte z życia publicznego. Jak niema bowiem mocnego drzewa bez zdrowych korzeni, tak nie może istnieć państwo, któremu brak zdrowych tradycji i zasad.

Praca dla młodzieży...

„Lyon Republican”:

„W lasach należy na przykład ścinać drzewa i przygotować węgiel. Gdy na polanie zajdzie następnie ciężarówka, zatrudwana węgłem, wszyscy biorący udział w tej pracy mają przed oczami jej rezultat, i cała młodzież wie doskonale że praca jest wdajną. Największą zatem zaletą obozów pracy dla młodzieży będzie przywrócenie poszanowania dla rzemiosła. Było to niezbędny. Francja przekształciła się powoli w kraj pseudointeligentów. Nie tylko rola była opuszczoną, lecz porzucono także narzędzia pracy wszystkich tych rzemiosł, które wykonywali nasi ojcowie i których się nie wstydzili”.

Nadesłane artykuły do druku lub ilustracje, nie będą zwracane.

LISTA JEŃCÓW

ROUTE DE LORIENT — RENNES

(Informacje półoficjalne — bez gwarancji)

- Baziuk Mikołaj, Bednarek Józef, Bochniasz Józef, Bielawski Kazimierz, Borych Leon, Boskowitz Wincenty, Bury Jan, Cwikła Antoni, Demusz Paweł, Dziedzic Benedykt, Dżoczka Michał, Filipowski Stefan, Fiziar, Fluder Leon, Furgał Jan, Gajówka Czesław, Goldfeder Maurycy, Górski Władysław, Gród Michał, Hachaj Dymitr, Iwaniec Jan, Jabłoński Franciszek, Jackiewicz Stanisław, Janik Bolesław, Jeleń Aleksander, Jurgiel Aleksander, Kasielski Józef, Kempa Ignacy, Kmiecik Piotr, Kogut Antoni, Kołodziej Tomasz, Kominiak Józef, Kongrat Andrzej, Koroluk Eugeniusz, Kotyk Piotr, Kowal Stefan, Kowalczyk Adam, Koza Andrzej, Kozak Michał, Krucezak Tomasz, Krystyniak Józef, Kujawa Józef, Kumor Jan, Kusjanowicz Józef, Kwicień Jan, Lechończyk Józef, Liber Michał, Lis Józef, Łada Stanisław, Majewski Wincenty, Malawski Andrzej, Meliczenko Bazyl, Michalak Stanisław, Mikula Michał, Młodziejczyk Wasył, Mordalski Franciszek, Muller Józef, Olszewski Leon, Ostrowka Bronisław, Paszek Stanisław, Pich Edward, Potocki Jan, Pych Władysław, Radzieta Roman, Rarek Teodor, Rogolski Władysław, Rybeżyński Franciszek, Rykowski Antoni, Soloneczny Stefan, Starzewski Michał, Stefczyk Szymon, Tkacz Stanisław, Turczycki Wincenty, Turecki Piotr, Wasilewicz Antoni, Waszak Piotr, Weselski Alojzy, Witkos Franciszek, Wojnarowski Stanisław

Zagrodzki Zygmunt, Zawadzki Stanisław, Zbylski Leon, Zgoda Wasyl, Zimoch Tomasz, Złotkowski Jan, Zwoliński Jan

(Visa 2278. D. S. P. G.) (Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik dla dzieci

Odpowiedź

Ziemia w zieleń przybrana, Taka droga kochana! Wokół radość z serc spływa! Powiedz, kiedy to bywa?

Słońce piecze dokoła. Głos przepiórki nas woła. Z gąsi piosnka dopływa. Powiedz, kiedy to bywa?

W sadzie owoc dojrzewa. Smutne stoja już drzewa! W polu kończą się żniwa. Powiedz, kiedy to bywa?

Ziemia wzięta w okowy. W mroźny płaszczek śniegowy. Każdy w domu spoczywa! Powiedz, kiedy to bywa?

Z. D.

SZWAJCARIA POMAGA NASZYM INTERNOWANYM

Lozanna. — W sobotę 25 stycznia została zorganizowana w Lozannie herbatka z atrakcjami, dochód z której był przeznaczony na pomoc internowanym Polakom w Szwajcarii.

W odezwie wydanej w tej sprawie, organizatorzy podkreślają, że Polacy walczyli dzielnie, ale obecnie znajdują się w potrzebie, to też należy im przyśłać z pomocą, nie tylko dlatego, że są w nieszczęściu, lecz przez wdzięczność względem wielkiego człowieka prez. Paderewskiego, który przez czterdzieści lat był gościem Szwajcarii i nigdy nie odmawiał pomocy dla instytucji filantropijnych, jeśli go o to proszono.

Zatrudnienie w Redacji

Poszukujemy zdolnej sily do pomocy w Redacji. Warunki: posiadanie ważnej karty do pracy, dokładna znajomość języków (francuski — obowiązkowo), steno- grafii i pisania na maszynie. Oferty — tylko odpowiadające podanym wyżej warunkom — należy nadsyłać wraz z odpisami świadectw do „Wiarusa Polskiego”.

SPORT

WYŚCIGI KOLARSKIE

Paryż. — W Welodromie Zimowym ubiegali się o wawrzynki wybitni wyścigowcy. Na tryśnie 10 km. pierwsze miejsce przypadło Aimarowi, który się załatwił ze swym zadaniem w ciągu 13 min. 5 sek. Nagrodę Lapiere wygrał Prati przed Douset i Idée. Wreszcie w popisach na szybkość wygrywają Sentleben i Géardin.

Marsylia. — W parku Borely zebrały się tłumy publiczności. Wielka nagroda (Grand Prix) strzely wolnej przypadła w udziale Giorgetti, który wyprzedził Pe-nača. W drugiej kategorii zwy-

cięca G. Choquet, bijąc Dayon, Berini i Barbaroux. Puhar re- vance przyznano Alfredowi Cour- tel i ekipie Acieres du Nord.

Ogólne wyniki piłkarskie w strefie wolnej

- Tuluza — 6 spotkań i 9 pkt.
2) Cannes i Marsylia — 5 sp. 7 p.
3) Nimes — 4 spotkania i 6 pkt.
4) Nicea — 5 spotkań i 5 pkt.
5) Montpellier 6 spotk. i 5 pkt.
6) Alès — 6 sp. i Sète 5 sp. i 3 pkt.
7) Saint-Etienne 5 spotk. i 2 pkt.

W JEDNOŚCI SIŁA: PO MNAŻAJCIE LICZBĘ CZY- TELNIKÓW!

Przygody marynarzy francuskich

Marsylia. — W ub. tygodniu przybył tu parowiec franc. „San Francisco”, na którego pokładzie znajdowało się 300 zdemobilizowanych oficerów marynarki i marynarzy. Statek ten przy-echał z Wosp Antylskich. Po raz pierwszy został on zatrzymany przez Anglików, gdy wracał z fortu francuskiego na Kubie. Anglicy przetransportowali zabran-nych do niewoli marynarzy do Free Town w La Sierre Leone i pozostawili w opiekanych warun-kach higienicznych, a potem o- desłali do Gibraltaru, skąd mogli udać się do Casablanc. W Ca- sablanca wsiadli oni na statek „Chantilly”, który został zatrzy- many przez krążownik angielski, który zabrał marynarzy ponow- nie do Gibraltaru. Wreszcie sta- tek „San Francisco” przywiózł ich do Francji. Antyle opuścił 21 października, do Marsylii natow- miast przybył 21 stycznia, a więc podróż która normalnie wymaga 10 dni, trwała 3 miesiące.

Jeśli zaś chodzi o statek „Chan- tilly”, to został on zaatakowany przez torpedowce angielskie no- między Casablancą i Marsylią a z chwila, gdy przygotowywał się do zatopienia się, Angliki roz- poczeli strzelać z kulomiotów do bezbronnej pasażerów, rani-ając wielu z nich i zabijając dwóch: p. administratora Tact i jego bratanicę. Na statku „San Francisco” znaleziono oprócz 2 trumien także załogę czterech szalup: „Urania”, „Joseph Du- hamel”, „N. D. de Soccori” i „Se- nateur Duhamel”, które wróciły do Francji i zostały skonfiskowa- ne.

Kraków. — Landrat w powie- cie łęczyckim nakazał odebranie miejscowym klubom wszelkie- go sprzętu sportowego.

OGŁOSZENIA

Należność za ogłoszenia nale- ży przysłać równocześnie z jego tekstem. Jeden wiersz ogłoszeniowy ko- sztuje 1 fr. 50 c. — Ogłoszenie 10- wierszowe, to znaczy najmiej- sze, wynosi 15 fr.

KINA W LYONIE

CINEJOURNAL. — Zycie Pańców, tancerki rosyjskiej. — Hawaje para pacyfiku (w kolorach). — Sport (rysunek koiotowy). ROYAL. — Ostatni bal (muzyka Gaj- kowskiego). PATHE-PALACE. — Na ekranie „Bez Jutra” z Jadwigą Feuillere; na sce- nie orkiestra Jo Bouillon.

RÓŻNE

MICHAŁ Bronisław poszukuje kuzyna PAWLIKIEGO Feliksa, MAJEWSKIEGO Józefa, CISNA Wojciecha. Wiadomości pod a- dres: Camp de Livron par Cahus (T. et G.) Nr. 246..

DO Pp. ABONENTÓW OPASKOWYCH

Przy zmianie adresu prosimy o nadsyłanie starej opaski oraz 1 fr. 50 c. w znaczkach pocztowych — na koszty nowej kliszy adresowej. Administracja.

Anielki, nieraz w drugim pokoju rozlegał się głos dzwonka. Dziewczynka wybiegała mówiąc: — Jestem! słucham mamy!... — Ja na lokaju dzwoniłam, ma chère, żeby mleka przyniosł. — Lokaja proszę zamyślić ma... — Ach! prawda. Podobno siedzi w karczmie... — I mleka nie ma, bo krowy dziś nie dały. Pani zalewała się łzami. — Boże! Boże! co ten Jasie- czek zrobił ze mną... Jak on miał serce wyjechać w takiej chwili... Służba rozpuszczona, w domu głód i gdyby gospodyni z litości nie ugotowała nam obiadu, pomarlibyśmy wszyscy. I znowu zatopiała się w czyta- niu, a Anielka wracała do nauki. Ale w kwadrans później dzwonek dzwonił dziewczyn- ka wbiegła do pokoju matki i musiała wysłuchać takiej sa- mej jak poprzednio sceny z ma- łymi odmianami.

Najmilszą jej rozrywką było karmić wróble albo bawić się z Karuskiem. Do okna, na facjatek, ptaki

przylatywały trzy razy na dzień całą gromadą. Już da- szek im był za mały, więc śmie- szy ptak wpadał do izdebki, złośliwszy kasał sąsiada, moc- niejszy sypchał słabszego. A co tam pisku, świergotu!... jak przedko wydziobały jedzenie, jak kręczyły główkami, skakały, trzępotały się... Trudno było na wet zauważyć wszystkie ich ru- chy, jeden od drugiego prędszy i wdzięczniejszy. Karusia znowu uczyła Aniel-ka służyć. Stawiła go pod ścia- ną z kijem pod pachą. Pies z początku wyprętał się, ale póź- niej podwijał zad pod siebie i znowa zsuwał się po ścianie na ziemię. Co go Anielka nie naprosiła, żeby wstał!... Gdzie tam! Podnosił do góry wszystkie cztery łapy i leżał, jak kłoda. Nieraz gniewała się, ale spójrzawszy w jego pocer- wy pysk i figlarne oczy, nie mogła powstrzymać się od śmie-chu. W końcu, Karusek począł za- niedbawać się w nauce i wybie- gać na długie wędrowki. Jedne go dnia wrócił ze skaleczonym uchem, z najeżoną sierścią, ku-

lawy i bardzo pisał. Anielka wykapała go w sadzawce, owi-nęła w płachtę i położyła w szklanej atlance. Pies spał ca- łą noc, jak martwy. Rano zjadł miśe barszczu z zimnymi karto- flami, zakąsił herbatą ze śnie- tanką, potem dostał sucharek, dwie suszone śliwki i znowu na cały dzień poleciał. Anielka ze smutkiem myśla- ła, że już i pies nie dba o nich, kiedy są w kłopotach! Po wzięciu owych wiejskich delegatów stał się fakt dziwny. Matka, zamiast zamartwić się tak stanowczą wiadomością o sprzedaży majątku, nabrała przeciwny humoru. — Wiesz co? ojciec na wy- bórny wziął się sposob — mó- wiła do Anielki. — Ja już by- łam pewna, że on nigdy nie skończy z serwitutami i nie wy- dzie z długów. Ale dziś widzę, że to człowiek dzielny i prak- tyczny. Cóż to za pomysły w tej głowie! — Co się stało, proszę ma- my? — zapytała Anielka, któ- rej na myśl o sprzedaży dworu w głowie się kręciło. — Więcej ty się niczego nie do-

myślasz?... Prawda, jesteś zbyt młoda i nie rozumiesz intere- sów. Cóż to za polityk!... Jaki genialny plan ułożył!... Wybó- rał sobie, że ojciec, aby chło- pów zachęcić do układow ogło- sił, widać przez Szmula, że sprzedaje majątek Niemcom. Chłopi zlekli się i dziś już go- dzą się na wszystko. — Czy mamie tatko mówił o tym? — Weale nie. Ani on, ani Szmul, ale ja się domyślam wszystkiego. Jacy oni paradni obaj! O, powinszuję Jasiowi szczęśliwego pomysłu! Anielce, niewiadomo dlacze- go, było przykro. Gdyby teraz przyszli chłopci, zapewniby ich najuroczyściej, że tatko nie sprzedaje majątku i tylko za- żartował sobie z nich. W każ- dym razie nie śmiałyby spoj- rzeć im w oczy. Zwyczajnie jak dziecko, które nie zna się na ro- bieniu interesów. — Matka tymczasem marzyła głośno: — Już wiem, jaką nam ojciec zrobi niespodziankę. Odbierze dziesięć tysięcy rubli za ten las, a może i drugi sprzeda?... Przy-

wiezie mnie pokojówkę, a to- bie guwernantkę. Tamta, pan- na Walentyna, była może mą- dra, ale nieznosna. Dłaczego ona, naprzykrad, wyjechała od nas? — doprawdy, że nie rozumiem!... Gdy się ojca zapytam: czy przywiózł ekstrat słodyczy? powie: — „Zapomniałem na śmierć!... Tyle miałem intere- sów!...” Dopiero, gdy się wy- gniewam na niego, odezwie się trumfująco: „Jutro jedziemy do Chałubińskiego, który, czuje- to, że i ciebie i Józia wyle- czy”.

Matka mówiła to z uśmie- chem, patrząc gdzieś daleko, za pewne w stronę Warszawy. Po- tem opuściła głowę na piersi i, szepcząc: — Mon chér Jean!... Ja wszyst- ko odgadłam, mnie nigdy przeczyć nie myli!... — usną- ła, jak dziecko. Kiedy matka była zachwyco- na i szczęśliwa ze swych mar-zeń, Anielka tymczasem cier- piała. — Co to będzie — myślała sobie — jeżeli ojciec, który tak zażartował z chłopów, zażartu- je z mamy? Chłopi są pewni,